Do przychodni? Najlepiej w piątki!

* **W piątki w publicznych przychodniach jest o około 17% mniej pacjentów niż w poniedziałki.**
* **Również w prywatnych placówkach w piątki trafia znacznie mniej pacjentów niż w poniedziałki.**
* **Przeciętnie 20% wizyt w państwowych placówkach służy tylko wystawieniu tzw. powtórnej recepty.**
* **Ruch w przychodniach byłby mniejszy, gdyby częściej korzystać z teleporad, które NFZ w ostatnim czasie ograniczył.**
* **W prywatnych placówkach około 30% porad odbywa się przed telefon.**

Każdy, kto korzysta z publicznej służby zdrowia, znalazł się w sytuacji, w której nie dostał się do lekarza, wtedy kiedy potrzebował. W sytuacji naprawdę złego samopoczucia to problem. Nie zawsze możemy czekać. Wówczas sięgamy po pomoc w ramach wizyt prywatnych czy w sieciach placówek niepublicznych. W części przypadków wizyta lekarska nie musi odbyć się w konkretnym terminie. Okazuje się, że w niektórych dniach dużo łatwiej dostać się do lekarza!

**W poniedziałki najdłuższe kolejki do lekarzy**

Sprawdziliśmy, jak to wygląda w placówkach publicznych. Korzystaliśmy z najnowszych dostępnych danych NFZ pokazujących liczbę wizyt u lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej w poszczególnych dniach, w okresie lipiec-wrzesień 2021 r. Okazuje się, że najmniejszy ruch w przychodniach jest w piątki, bo tego dnia przychodzi przeciętnie 18% pacjentów, trafiających do lekarza w całym tygodniu. Na drugim biegunie są poniedziałki, w których chce skorzystać z porady 22% pacjentów. Z każdym dniem przychodzi o 1 punkt procentowy pacjentów mniej. Jak to przekłada się na konkretne liczby? Okazuje się, że w trzecim kwartale 2021 r. przeciętnie w poniedziałki trafiało do POZ prawie 600 tys. osób, we wtorki 567 tys., w środy 544 tys., w czwartki 532 tys., a w piątki już tylko nieco ponad 495 tys. Widać więc, że w piątki w publicznych przychodniach jest o około 17% mniej pacjentów, niż w poniedziałki. Statystyki NFZ nie uwzględniają weekendowych porad, bo wówczas w ramach tzw. dyżurów przyjmowani są pacjenci tylko w nagłych przypadkach.

A jaka jest sytuacja w placówkach prywatnych? Okazuje się, że odsetek przychodzących w piątek do placówek po podstawową poradę medyczną, jest tam jeszcze niższy! Na przykład z danych SALTUS Ubezpieczenia wynika, że przeciętnie w latach 2019-2022, było to nieco ponad 15%. Tu również w poniedziałki gabinety były najbardziej oblegane, bo przychodziło do nich prawie 22% ogółu pacjentów. Dodatkowo prywatne placówki współpracujące z Saltusem udzielają też porad w weekendy, nie tylko w nagłych przypadkach. W soboty korzystało z tej możliwości około 6% pacjentów, a w niedziele – niecały 1%.

- *To spiętrzenie zapotrzebowania na porady w poniedziałek, wynika z dwóch przyczyn. Po pierwsze, z sytuacji, w których coś nas „bierze” już w piątek, ale liczymy, że w weekend wykurujemy się domowymi sposobami i pójdziemy do pracy. Niestety nie zawsze to się udaje i stąd konieczność wizyty u lekarza w poniedziałek. Po drugie, część pacjentów nosi się z postanowieniem pójścia do lekarza, bo coś ich niepokoi, ale czują się na tyle dobrze, że odwlekają wizytę przez kolejne dni. Gdy złapią chwilę oddechu w weekend, postanawiają sobie, że jednak zadbają o siebie i w poniedziałek już pójdą do lekarza. Jak widać z powyższych danych, lepiej to zrobić w piątki, bo pacjentów będzie zdecydowanie mniej* – wyjaśnia Xenia Kruszewska, Dyrektor Działu Ubezpieczeń Zdrowotnych w SALTUS Ubezpieczenia.

**Recepta na kolejki? Teleporady!**

NFZ sprawdza też, ile wizyt u lekarzy POZ dotyczy tylko i wyłącznie wystawienia tzw. powtórnej recepty. Chodzi tu najczęściej o przypadki chorób przewlekłych, w których stan zdrowia wymaga regularnego przyjmowania tych samych leków. Z analizy danych w omawianym okresie wynika, że przeciętnie tego dotyczy 20% ogółu wizyt w publicznych placówkach. Zdaniem ekspertów części tych wizyt można by uniknąć, ograniczając się do teleporady.

- *Oczywiście monitoring pacjentów z chorobami przewlekłymi jest też ważny i nie można latami ograniczać się do wypisywania recept na podstawie rozmowy telefonicznej. Jednak wydaje się, że można by zmniejszyć tłok w publicznych przychodniach, kierując pacjentów potrzebujących tylko recepty na teleporadę* – mówi Xenia Kruszewska.

Zwraca uwagę, że sytuacja wygląda nieco inaczej w placówkach prywatnych, szczególnie tych, które mają możliwość przeprowadzania badań diagnostycznych na odległość. Na przykład popularnie w czasie COVID-19 badanie pulsoksymetrem w domu, czy zdalne badanie EKG.

- *W takiej sytuacji monitoring stanu zdrowia pacjenta przewlekle chorego może być równie dokładny, jak przy wizycie osobistej w placówce. Na podstawie dostarczonych wyników można np. zmienić dawkowanie lekarstw przy wypisywaniu kolejnej recepty. W niektórych przypadkach można zasugerować jednak przyjście do placówki. W publicznych placówkach takie rozwiązania nie są stosowane. Dodatkowo po ogłoszeniu ustąpienia pandemii w marcu tego roku, NFZ mocno ograniczył dostępność teleporad* – mówi Xenia Kruszewska.

Tymczasem jak pokazują doświadczenia placówek prywatnych, Polacy przekonali się do zdalnej formy kontaktu z lekarzami. Jak wynika z danych SALTUS Ubezpieczenia – w pierwszym kwartale 2022 roku teleporady stanowiły 30,8% wszystkich porad internistycznych i specjalistycznych.

- *Najczęściej korzystamy w ten sposób z porady internisty. Często tą drogą prosimy też o wypisanie recepty na stale przyjmowany lek, o skierowanie na badania lub interpretację wykonanych badań. Telefonicznie odbywają się też konsultacje specjalistyczne* – mówi Xenia Kruszewska.

Wśród pięciu najczęściej zamawianych są konsultacje z ginekologiem (26%), endokrynologiem (14%), ortopedą (10%), dermatologiem (8%) i alergologiem (6%).